Nr. 311 We Lwowie Sobota dnia 9. Listopada 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 18 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zawikłania tureckie

Lwów 8. listopada.

Trzebaby poświęcić cały czas, jaki przeciętny śmiertelnik może mieć do dyspozycji, tylko czytaniu i zbieraniu wiadomości ze Wschodu, aby się módz zorjentować w sytuacji. Za skutek swoją drogą i wtedy nie ręczymy i nie przyjmujemy bynajmniej gwarancji, że studja do pomyślnego doprowadzą wyniku. Cóż naprzykład znaczą wiadomości, umieszczone pod datą wczorajszą i dzisiejszą w rubryce telegra[illegible]ego wielki wezyr Kiamil pasza, niedawno dopiero mianowany, został złożony z urzędu? Dla czego nastąpiła nagła i radykalna zmiana całego prawie ministerstwa? Jeżeli się nie mylimy, w chwili, gdy na stanowisko wielkiego wezyra sułtan Abdul Hamid powołał Kiamila paszę, mówiono, że nad Bosforem zwyciężyły wpływy wielko brytańskie. Czy w konsekwencji raptowne usunięcie Kiamila paszy ma teraz oznaczać porażkę dyplomacji angielskiej?

Pytanie to musimy na razie pozostawić bez odpowiedzi, jak w ogóle pozostać dzisiaj musi bez odpowiedzi wiele pytań, odnoszących się do Turcji. Czy można w ogóle wiedzieć, co tam jest w Stambule, w Armenji, w Azji Mniejszej? Od chwili, jak sułtan zgodził się na ustępstwa w sprawie armeńskiej, ustępstwa znaczne, chociaż nie równające się żądanym w memorjale trzech mocarstw z dnia 11. maja br., położenie zamiast się uspokoić, pogorszyło się i zaostrzyło się niezmiernie, jeżeli można dać wiarę codziennym, nadsełanym z tureckiego Wschodu telegramom. Przedewszystkiem wiadomości te mają dwojaką, silnie sprzeczną barwę. Pochodzące z tureckiego źródła, starają się rzeczy w łagodniejszem świetle przedstawić i w pierwszym rzędzie winę za rozmaite miejscowe rozruchy z rozlewem krwi połączone usiłują zwalić na Armeńczyków, występujących wszędzie wyzywająco i zaczepnie. Telegramy z angielskiego źródła podobnież na Armeńczyków zwalają winę za rozruchy, te jednak przedstawiają w nieskończenie większych rozmiarach, grożących ciężkiemi zawikłaniami, do których usunięcia Porta nie znajdzie w sobie samej dość siły.

Pomijamy szczegółowe wiadomości, odnoszące się do rozruchów i zaznaczamy jedynie, że w sprawie armeńskiej coraz wybitniej występuje działalność komitetów zagranicznych, a raczej ich ajentów i zwolenników, którzy wcale nie są zadowolonymi z ustępstw sułtańskich, na których umiarkowana część społeczeństwa armeńskiego gotowąby była, na teraz przynajmniej, poprzestać, gdyby były wykonalnemi. Program tych zagranicznych komitetów armeńskich znamy z rozmaitych dokumentów, ogłaszanych w prasie zwłaszcza angielskiej, wpływ ich zaś mogliśmy od miesiąca zmierzyć. Tak daleko, jak te komitety, mocarstwa w swym memorjale z 11. maja nie dochodziły i dochodzić nie mogły. Chociażby tylko ze względów sąsiedzkich nie można było żądać Armenji autonomicznej, prawie niezależnej, konstytucyjnej i parlamentarnej. Geograficzna statystyka Armeńczyków dostatecznie tę niemożność objaśnia. Zażądano więc od sułtana tylko lepszej i uczciwszej administracji, przez mocarstwa kontrolowanej. Sułtan pod naciskiem zgodził się na poprawę administracji, ale kontrolę mocarstw zredukował do pozorów. Dla komitetów żądania z 11. maja nie wystarczały, tem mniej więc wystarczać mogą ustępstwa sułtańskie. Więc protestują czynnie, i o ile się da, zbrojnie. Telegramy mówią już o powstaniu armeńskiego narodu. Wyrażenie to jeszcze może dziś być niewłaściwe, ale co będzie z tych cząstkowych zaburzeń, przez powstańczy radykalizm wywoływanych, przewidzieć trudno.

Szczegóły powyższe rzucają pewniejsze światło na wypadki armeńskie w Turcji, niż może na postawę Anglji i gabinetu Salisbury'ego, oraz na stosunek, jaki się pomiędzy trzema opiekunami Armeńczyków wyrobił. Artykuł *Praw. Wiestn.* rzuca podejrzenia co do postawy Wielkiej Brytanji, braku szczerości z jej strony i nieszczególnej harmonji pomiędzy trzema sprzymierzeńcami. Artykuł ten zrobił silne wrażenie wszędzie. Czy wywoła odpowiedź angielską i jaką? Co z tego urzędownie wypowiedzianego podejrzenia wywiązać się może? Jaki od tej chwili będzie stosunek dwóch drugich interwenjentów do trzeciego, do W. Brytanji? Czy Armeńczycy stracą na tym obrocie rzeczy?

Wielki znawca stosunków angielskich, tak Azji środkowej, jak Azji mniejszej, p. Vambéry, profesor uniwersytetu peszteńskiego, wysyłany niedawno z jakąś misją przez swój rząd do Stambułu, nie znając tych ostatnich zwrotów, przed tygodniem przeszło powiedział pewnemu dziennikarzowi: „Nie należy żywić żadnych przesadnych nadziei, a następstwa reform nie mogą natychmiast na jaw wystąpić. Przedewszystkiem nie należy zapominać, że Armenja prawie przez całą zimę jest zasypana śniegami, że jej głębokie wąwozy stają się niepodobnemi do przebycia, że jest prawie odciętą od świata...“ Pan Vambéry wierzy, iż sułtan ma zamiar zaprowadzić porządek, dawno tego pragnął; ale reformy tylko powoli działać mogą.

W Berlinie zaś politycy bardzo poważni mówią: „Gada się o rozbiorze Turcji, pisze o Armenji, myśli się ciągle o... krańcowym Wschodzie.“ I to także nie jedno w sprawie armeńskiej tłómaczy, chociaż nie rozwiązuje pytania: Co się teraz dzieje w państwie padyszacha, jakie jest właściwie położenie nad Bosforem i co się ostatecznie wyłoni z zawikłań tureckich?

Obwałowanie Wisły i Wisłoki w pow. mieleckim.

Jeszcze w r. 1886 ministerstwo rolnictwa, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, zgodziło się na wniosek wydziału krajowego, aby uzupełnienie obwołowania niziny nadwiślańskiej przeprowadzone zostało partjami, postępując od najbardziej zagrożonego powiatu tarnobrzeskiego w górę. Obecnie przyszła kolej na uzupełnienie obwałowania rzeki Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim. Wydział krajowy wypracował projekt, który obok uzupełnienia obwałowania Wisły, Wisłoki i Starego Brnia, obejmuje wykonanie całej sieci kanałów osuszających, w myśl specjalnych uchwał sejmu i petycyj wnoszonych przez interesowane gminy tego najbardziej zabagnionego powiatu.

Projektowane roboty obejmują: Podwyższenie około 12 klm. wału nadwiślańskiego od granicy powiatu tarnobrzeskiego do Wisłoki kosztem 123 800 zł.

Podwyższenie wału nadwiślańskiego od Wisłoki do Nowego Brnia, na długości 17½ klm. kosztem 157 600 zł.

Obwałowanie prawego brzegu Wisłoki od Rzysk do Wisły na długości 14½ klm. kosztem 118 900 zł.

Obwałowanie lewego brzegu Wisłoki od kanału Nowej Wiszni do Wisły na długości 14 klm. kosztem 95.700 zł.

Uzupełnienie wałów wstecznych potoków Starego Brnia i Łukawca, łącznej długości 26½ klm, kosztem 172 400 zł.

Uzupełnienie sieci kanałów osuszających po prawym brzegu Wisłoki, a w szczególności:

Kanałów spółki wodnej chorzelowskiej, które niezbędnie potrzebują pogłębienia, aby umożliwić zamierzone przez właścicieli drenowanie gruntów na długości 42 klm., wraz z rowami bocznymi, długości 11 klm. kosztem 52.300 zł.

Wykonanie kanału Dymitrowsko-Młodochowskiego na długości 23 klm. kosztem 57.400 zł.

Uzupełnienie sieci kanałów po lewym brzegu Wisłoki, a w szczególności dopływów Starego Brnia na długości 32 klm. kosztem 67.100 zł. i 3 kanałów osuszających od Przesławia do Nowej Wiszni, na długości około 25 klm. kosztem 52.200 zł.

Projektowane roboty obejmują tedy ogółem 84½ kilometrów wałów (z 70 kilometrów rowów odpływowych i dopływowych przy objektach wałowych), 136 klm. kanałów osuszających, 11 sztuk murowanych, 47 przepustów betonowych i 206 mostów drewnianych, — kosztem 897.400 zł.

Z uwagi, że właściciele gruntów, interesowani w tej meljoracji, są już obciążeni datkami konkurencyjnymi do czterech spółek wodnych (regulacji Krzemienicy i regulacji odpływu wód między Wisłoką, a drogą krajową dębicko-tarnobrzeską po prawym brzegu Wisłoki, a regulacji Starego i Nowego Brnia po lewym brzegu Wisłoki), — rada powiatowa w Mielcu za inicjatywą wydziału krajowego, powzięła jednomyślną uchwałę, wedle której meljoracja powyższa ma być ogłoszoną za przedsiębiorstwo powiatowe.

W myśl tej uchwały reprezentacji powiatowej mieleckiej, postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy, zapewniającej przeprowadzenie uzupełnienia obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim w drodze przedsiębiorstwa powiatowego, jednakże pod zarządem wydziału krajowego, przy 40% udziale kraju i państwowego funduszu meljoracyjnego, a 20% udziale powiatu mieleckiego w kosztach budowy, tak, iż datek kraju i państwa wynosić będzie po 380.960 zł., dodatek zaś powiatu mieleckiego 179.480 zł. Roboty mają być rozpoczęte w roku 1897 i przy użyciu 2 techników do prowadzenia robót, rozłożone zostaną na lat 8, wskutek czego coroczny datek kraju i państwa wynosiłby po 44.870 zł., datek zaś powiatu mieleckiego 22.435 zł.

Odnośny projekt ustawy udzielił wydział krajowy namiestnictwu z prośbą o zbadanie na miejscu projektu technicznego zamierzonych robót, a następnie wyjednanie przychylnej decyzji ministerstwa rolnictwa w tej sprawie przed najbliższą sesją sejmową.

Z Warszawy.

Nie powiodło się prawosławiu na jednym punkcie, ale nie przestaje ono szerzyć swych zagonów na innych. Zajmowano się w Warszawie dawniejszym jeszcze wypadkiem zamknięcia w r. 1891 kościoła katolickiego w Komarowie, w Tomaszowskiem, niedaleko od Zamościa. Miejscowi parafjanie łabuniecczy daremnie dotychczas kołatali do wrót miłosierdzia rosyjskiego, aby im kościół wydarty przez gwałt zwróciło. Do Łabunia, do swego kościoła parafjalnego, mają przeszło 12 wiorst, po najhaniebniejszej drodze na wiosnę i na jesień, mogąc mieć nabożeństwo w miejscu; proszą tedy, błagają rząd, aby się nad nimi zmiłował. Twardej opoki wzruszyć dotychczas nie zdołali. W tym roku postanowili skorzystać z zapowiedzianego pobytu jenerał-gubernatora w Zamościu, zmówili się, żeby pójść całą gromadą, zmylili czujność miejscowego naczelnika powiatu i drobnemi drożynami, manowcami, trzystu ich podążyło do dawnej stolicy wielkiego kanclerza. Tutaj rzucili się, jak byli, całą gromadą, przed konie Szuwałowa. Zatrzymany w biegu dostojnik spytał, co się dzieje. Towarzyszący jenerał gubernatorowi, jako jeden z licznej świty cywilnej i wojskowej, gubernator cywilny lubelski, Tchorżewskij, nie wiele co więcej wiedział od swego zwierzchnika i był tą niewiadomością swoją przerażony. Nareszcie stanęli biedacy przed obliczem jenerał-gubernatorskiem. Wyłożyli swą prośbę z prostotą, prawdą i wymową głębokiej, serdecznej krzywdy — i czekali wyroku. Szuwałow nie wydał go na poczekaniu, ale przyrzekł wydać urzędownie w jak najkrótszym czasie. Podczas rozmowy, jaka się zawiązać musiała pomiędzy satrapą rosyjskim, a gromadą ludu polskiego, Apuchtin, znajdujący się w orszaku jenerał-gubernatora — jak we wszystkich cywilnych objazdach kraju — wysłuchawszy zażalenia i prośby skrzywdzonych, zawołał dosłownie: *A wsio takij sobaka, budiesz chadit' w Łabun.* Pies nie mógł nie szczeknąć, nie mógł nawet na chwilę opanować swej nienawiści do wszystkiego, co polskie i katolickie, i na łzy nieszczęśliwych odpowiedział grubjaństwem i cynizmem zwyczajnego opryszka, dla którego na Zachodzie Europy nie byłoby miejsca, nietylko w rządzie, ale nawet w społeczności ludzi uczciwych, szanujących godność ludzką.

Szuwałow dotrzymał Komarowiakom słowa: nie kazał im czekać zbyt długo na odpowiedź. Wydał ją z kancelarji swojej już dnia 4. lipca r. b., w parę tygodni po owem rzuceniu się ludu przed konie w Zamościu. Na podstawie odezwy jenerał-gubernatorskiej gubernator lubelski ułożył swoją znowu odezwę do naczelnika powiatu tomaszowskiego, ta zaś w dosłownym przekładzie brzmi:

„Gubernator lubelski, z kancelarji, dnia 26. czerwca (8. lipca) 1895 r. Do naczelnika powiatu tomaszowskiego.—Nr. 24.426.

„Mieszkańcy wsi Komarowa, w powiecie oddanym panu w zarząd: Józef Wawr(z)yn, Mikołaj Biernacki i inni zwrócili się do pana jenerał gubernatora warszawskiego z prośbą o pozwolenie odprawiania w miejscowym kościele nabożeństw, które wskutek rozporządzenia byłego jenerał-gubernatora w roku 1891 wstrzymane zostały z powodu szkodliwego wpływu wymienionego kościoła na okoliczną ludność prawosławną. W następstwie zawiadomienia, które za jenerał-gubernatora nadesłał jego pomocnik (*pomosczczik jewo siatelstwa*) ochmistrz dworu Petrow, pod datą 22. czerwca (st. st.) nr. 1248, proszę *wasze wysokoradztwo* o wydanie rozporządzenia w celu objaśnienia proszącym za pokwitowaniem (*pod raspiskoju*), że prośba powyższa uznaną została za niepodlegającą uwzględnieniu (*udowletwarienju*), oraz w celu uprzedzenia ich, że dalsze prośby ich w tym przedmiocie pozostawiane będą bez odpowiedzi.

P. O. Gubernatora: Wicegubernator N.
Naczelnik kancelarji N.
(Oba podpisy nieczytelne.)“

Pospieszenie się z taką rezolucją łatwo zrozumieć. Owa *raspiska*, której gubernator nakazał zażądać od mieszkańców Komarowa, podpisanych na prośbie, nie jest bynajmniej tak niewinną rzeczą, jakby się zdawało. Jeżeli jeszcze teraz, po tej *raspisce*, którykolwiek z proszących ośmieli się podać nową prośbę, będzie już uważany za człowieka złych zamiarów, od którego nic dobrego spodziewać się nie można (*neblagonadiożnyj*), za kandydata na buntownika co najmniej! Wszyscy zresztą, zwłaszcza przywódcy, jak Wawrzyn i Biernacki, znajdują się już pod dozorem policyjnym od czasu pierwszych zabiegów około otwarcia kościoła. W Rosji nie ma prawa o wysyłaniu petycji do panującego, nie ma także prawa skargi w ścisłem znaczeniu tego słowa Pierwszy departament senatu, który ma niby oddaną sobie kontrolę nad działalnością władz administracyjnych, może komuś przyznać słuszność w sporze z władzą, a swoją drogą władza ta może go wtrącić do więzienia, skazać na grzywny, zatamować mu swobodę ruchów, dokuczyć mu przynajmniej, jeśli go już potępić i zgubić nie zdoła! A do tego jeszcze katolicyzm przed rządem rosyjskim zawsze sprawę przegrywa! (*D. P.*).

Cui bono?

Poseł do rady państwa p. Romańczuk, wystosował do *Warsz. Dniewnika* list, którego redakcja tego pisma w całej osnowie nie ogłasza ze względu, jak pisze, na samego p. Romańczuka. Ustępy jednak przytoczone przez *Warsz. Dniewnik* i konkluzje wyprowadzone z tego listu przez wymienione pismo, są tak ciekawe i tak uderzające, że podajemy dziś dosłowny ich przekład:

„Galicyjsko ruski poseł do wiedeńskiej rady państwa i znany założyciel tak zwanej „nowej ery“ w Galicji p. Romańczuk, zgromiwszy w radzie państwa nowego premjera austrjackiego, hr. Kazimierza Badeniego, uważał nie wiadomo dla czego za stosowne, zwrócić się listownie (z Wiednia 31. z. m.) do redaktora *Warsz. Dniewnika*, z wyrażeniem swej *profession de foi*. Nie będąc w możności, z przyczyn niezależnych od nas, a zależnych od samego p. Romańczuka, wydrukować dosłownie tego listu, uważamy jednakże za rzecz konieczną przytoczyć w krótkości treść tego listu i wyprowadzić z niego nasze wnioski. Nazwawszy siebie „Rusinem, Galicjaninem, sercem i duszą Russkim, lecz przedewszystkiem katolikiem unitą“, szanowny przedstawiciel galicyjskiego-ruskiego narodu uważa za swój obowiązek „przypomnieć naszemu wrogiemu dla Polaków dziennikowi“, że on chociaż nie jest Polakiem, jest jednakże oddany rządowi austrjackiemu, który odznacza się tolerancją religijną. Winszujemy tego p. Romańczukowi — jest on poddanym cesarza Franciszka Józefa i dla tego oświadczenie jego o wierności rządowi austrjackiemu, o której nie wątpimy, może nas tylko radować.

Nie mniej cieszy nas oświadczenie tego politycznego działacza, że on „sercem i duszą russki“. I przedtem było wiadomo, że p. Romańczuk nie należy do partji ukrainofilów, oddzielających Ruś od Rosji, i marzących o utworzeniu jakiegoś odrębnego ukraińskiego państwa; teraz zaś otrzymawszy od p. Romańczuka kategoryczne potwierdzenie tego, i my i czytelnicy naszej gazety, stanowczośmy się przekonali, że on uważa i siebie i cały galicyjsko-ruski lud za takich samych Rosjan, jakimi my jesteśmy, i uznaje przynależność „Rusinów“ do wielkiej rosyjskiej rodziny.

P. Romańczuk oświadcza, że jest katolikiem-unitą. Przyznajemy się, że nie możemy połączyć tych dwóch pojęć: czyż jedno uznanie władzy papieża jest dostatecznem do przemianowania w katolicyzm? Istota wiary zawiera się przecież nie w zewnętrznej obrzędowej stronie i w stosunku hierarchicznym, lecz w dogmatach, które w cerkwi unickiej dotąd pozostały niezmienione. Lub też — być może — p. Romańczuk, przepowiadając naprzód losy halicko-ruskiej cerkwi, sądzi, że metropolicie Sembratowiczowi uda się przerobić na ład katolicki i dogmatyczną stronę, podobnie do tego, jak to zrobiono z obrzędkiem?

Pragnąc podkreślić raz jeszcze swe oddanie się Rzymowi woła p. Romańczuk:

„Dzisiaj trzysta lat od dnia przyłączenia grecko-wschodniej cerkwi na unji brzeskiej do wszechświatowego rzymsko katolickiego kościoła! Dzisiaj nasza deputacja, z naszym arcybiskupem Sembratowiczem i dwoma biskupami unickiego obrządku, słucha liturgji w Rzymie przy grobach świętych apostołów i powtarza złożoną przez naszych ojców przysięgę na wierność wszechświatowemu kościołowi i jedynemu przedstawicielowi Zbawiciela i apostołów na ziemi, papieżowi Leonowi XIII.?“

Pozostań pan, panie Romańczuku, wiernym synem kościoła katolickiego, ale nie staraj się pan dowodzić, że cały naród halicko-ruski przesiąknięty jest w tym samym stopniu ultramontańskiemi tendencjami. Przypomnij pan sobie Tu-

---

(21)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI.

(Ciąg dalszy.)

Archibjuss z uśmiechem, w którym było nieco wyrzutu, odparł:

— Gdybym był mówił o jej cnotach, to byłoby ci nie wpadło na myśl zapytywać o bardziej wyczerpujące szczegóły. Ale pocóżbym miał ukrywać to, co ona przez całe życie objawiała światu otwarcie? Kłamstwo i obłuda były jej zawsze tak obce, jak rybołówstwo synowi pustyni. Dwoma zasadniczemi rysami życia i istoty tego niezwykłego stworzenia były od dziecińRstwa aż do chwili obecnej dwa życzenia: żądza, by we wszystkiem, nawet w rzeczach najtrudniejszych, wyprzedzić innych, a drugiem, ażeby kochać i być kochaną Urosło z tego to, co ją wznosi po nad inne kobiety. Ambicja i miłość utrzymają ją też na tej dostojnej wyżynie, na którą ją wyniosły jak dwa skrzydła potężne — a utrzymują dopóty, dopóki harmonijnie ożywiają jej duszę. Dotychczas pozwalały na to niezwykle pomyślne losy, i tak, oby to sprawili mieszkańcy Olimpu — powinno być i nadal.

Domawiając słów tych, wytchnął Archibjusz, otarł kroplisty pot z czoła i zapytał o posłańca, poskazawszy, by mu go zaraz oznajmiono, jak tylko przybędzie. Następnie znowu tym samym spokojnym tonem mówił dalej:

— Dzieci królewskie stały się nam naprzód towarzyszkami, a następnie jakby rodzeństwem, Przez pierwsze zimy pozwalał król dzieciom przepędzać na Filae bardzo krótko, bo nie chciał się od nich oddalać. Widywał je i tak dosyć rzadko, nieraz bowiem i po kilka tygodni nie pojawiał się. Bywały atoli tygodnie, w których przybywał dzień w dzień, ubrany po prostu, w niewykwintnej lektyce, wchodził do ogrodu i tu zabawiał. Odwiedziny te bowiem były tajemnicą dla całego świata, oprócz dla jednego doktora Olimpusa.

Widziałem wtedy niejednokrotnie, jak ten rosły mąż, o twarzy czerwonej, bawił się z dziećmi jak pospolity rzemieślnik, który powraca do domu po pracy. Bawił atoli zawsze bardzo krótko. Zdawało się, że wystarczało mu, gdy mógł dzieci zobaczyć dziś i znowu nazajutrz. Być może, iż chciał się jeno przekonywać, jak też jest dzieciom u nas Kiedy bawił chwilę, musieli wszyscy być zdala od alei wiązów, w której pozostawał ze swemi córkami.

Ale w gęstych koronach tych drzew można się było ukryć doskonale, dlatego wiem nie tylko z opowiadania, że wypytywał dzieci o wszystko.

Kleopatrze podobało się u nas bardzo od pierwszej chwili. Arsinoe nie od razu przywykła, ale u króla rozstrzygało tylko mniemanie starszej córki, ulubionej, na którą spoglądał i której słuchał, jak zakochany. Niekiedy na jej widok potrząsał ciężką głową i śmiał się szczerze, gdy mu dała jaką trafną odpowiedź. Huczny śmiech jego dochodził nas wtedy aż do progów domu.

Ale raz także widziałem, jak rzewnie łzy ronił, lubo wtedy odwiedziny trwały jeszcze krócej, niż zwykle. Widziałem od domu, odjeżdżający z nim wóz czterokołowny, w którym przybył, a który odwoził go prosto do okrętu, przeznaczonego do odbycia podróży do Cypru i Rzymu. Aleksandryjczycy, a na ich czele królowa, zniewolili go do opuszczenia miasta i kraju.

Był może niegodny korony, ale córki swoje kochał prawdziwą miłością ojcowską. Okropnie i straszliwie było natomiast słyszeć, jak przed delikatnemi dziećmi wyklinał starszą córkę i ich matkę, jak im nakazywał nienawidzieć ich i złorzeczyć, a o nim nie zapominać i kochać go.

Miałem podówczas lat szesnaście, a Kleopatra dziesięć. Mnie, kochającemu rodziców nad własne życie, mróz przenikał wszystkie żyły, kiedym usłyszał małą Arsinoe po odejściu ojca do siostry mówiąc: „Będziemy je nienawidziły! Niech je bogi zniweczą!“ Po chwili zaś uczułem jakby balsam kojący na sercu, gdy Kleopatra z załzawionemi oczyma odpowiedziała jej: „Bądźmy raczej od nich lepszemi, bardzo dobremi, Arsinoe, żeby niebianie nas kochali i powrócili nam ojca.“

„Bo on ciebie potem zrobi królową“ — odparła młodsza urągliwie, a głos jej drgał jeszcze od gniewnego wzruszenia.

Wtedy Kleopatra spojrzała zdumiona w oblicze siostry. Widać było z jej myślą natężonego czoła, iż zastanawiała się nad znaczeniem tych słów, i widzę ją teraz jeszcze, jak małą swą postać wyprostowawszy, rzekła stanowczo: „Tak jest chcę być królową!“

Natychmiast atoli zmieniła ton i najsłodszym głosem, na jaki zdobyć się mogła, prosiła siostrę: „Nie powtórzysz już więcej tak brzydkich rzeczy — prawda?“

Było to w czasie, kiedy nauki mego ojca zaczęły już ogarniać jej umysł. Spełniało się już wtedy, co przepowiadał Olimpus. Ja należałem już wprawdzie do szkoły retorów, ale gdy ojciec dawał zadania dziewczynkom, pozwalano i mnie o tym samym przedmiocie wypowiadać własne zdanie i nieraz byłem zmuszozy przyznać, że Kleopatrze udawało się to lepiej, niż mnie.

Wkrótce trzeba było i trudniejsze pokonywać zadania, bo umysł tego osobliwego dziecka domagał się pokarmów silniejszych, otwarto jej więc wrota nauk filozoficznych. Ojciec mój należał do szkoły Epikura, powiodło mu się tedy wbrew oczekiwaniu pozyskać Kleopatrę dla nauk tego mistrza. Poznała także nauki innych wielkich filozofów, zawsze atoli powracała do Epikura i skłoniła także nas innych, byśmy żyli jak prawdziwi uczniowie szlachetnego filozofa.

Wam znane są przez ojca i brata lepiej nauki stoików, ale z pewnością nie słyszałyście, że Epikur pod starość przepędzał dnie w swoim ogrodzie w Atenach z uczniami i przyjaciółmi, na pożytecznych pogadankach i spostrzeżeniach o świecie. Kleopatra zapragnęła, ażebyśmy także podobnie żyli i nazywali się prawdziwymi „uczniami Epikura.“

Z wyjątkiem Arsinoe, która przenosiła nad wszystko rozrywki, do których wciągała i mego brata, podówczas już odznaczającego się niezwykłą siłą, Stratona — wezwanie Kleopatry przypadło nam innym do upodobania. Obrano mnie mistrzem, ale widziałem, że onaby chętnie objęła to zadanie, jakoż odstąpiłem jej tę godność.

Nazajutrz popołudniu, w chwili nam pozostawionej, wyszliśmy na przechadzkę po ogrodzie. Rozprawy o najwyższem dobru prowadzone były tak żywo, pod jej przewodnictwem i taką zręcznością przez nią rozstrzygane zagadnienia wątpliwe — że bardzo niechętnie udaliśmy się z powrotem, gdy nas zaczął nawoływać dźwięk bitego żelaza ku domowi. Już tego wieczora cieszyliśmy się na jutrzejsze popołudnie.

Następnego poranku, spostrzegł ojciec ludzi, gromadzących się około odległego ogrodu, ale nie miał jeszcze czasu dowiedzieć się o przyczynie, gdy przybiegł Timagenes. Słyszałyście o nim, bo go później wzięto jako jeńca wojennego i jak niewolnika uprowadzono do Rzymu. Timagenes tedy, który udzielał lekcyj historji, szedł prosto ku ojcu i niósł przed sobą tablicę. Widniał na niej napis, który Epikur położył był nad bramą swego ogrodu: „Dobrze ci tutaj będzie, przechodniu, tu gości najwyższe dobro umysłu: rozkosz.“

Kleopatra wypisała te słowa przed wschodem słońca na tarczy małego stołu, a jeden z niewolników umocował tablicę z jej rozkazu nad bramą.

Żart ten mógł zagrozić rozbiciem naszego towarzystwa, był atoli podjęty w tym celu jedynie, ażeby naśladowczą zabawę uczynić podobną do pierwowzoru.

Jakoż ojciec nie zabronił nam i później rozkoszować się w ten sposób, zabronił tylko surowo, ażebyśmy się po za obrębem ogrodu nie nazywali Epikurejczykami. To bowiem szlachetne imię otrzymało dawno pomiędzy ludźmi znaczenie spaczone. Epikur mówi, że prawdziwa rozkosz jest tylko w spokoju ducha i w ciele wolnem od cierpień.

— A przecie cały świat — przerwała Barina — uważa zaprzeczających bogów, — jak Izydorusa którego jedynym celem, użyć wszelkich życia nektarów, jakie mu zapewnić mogą pieniądze — za prawdziwych Epikurejczyków. Matka nie byłaby mnie nigdy powierzyła wychowawcy, w którego otoczeniu „rozkosz“ byłaby dobrem najwyższem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

czapy, przypomnij sobie nieprzyjemność, jaka spotkała waszego metropolitę za jego ultramontańskie porywy; przypomnij pan sobie nakoniec swoich rodaków, przesiedlonych do Ameryki, którzy z własnej woli, bez żadnych przymuszań, zrzucają łańcuchy, nałożone na nich przez Rzym, i całemi parafjami powracają na łono cerkwi prawosławnej. Będąc w ojczyźnie, nie mogli tego zrobić z przyczyn czysto politycznej natury. Wszystkie te fakta dowodzą, że ultramontanizm obcym jest masie halicko-ruskiego narodu i tworzy charakterystyczny rys tylko pewnej (?) części halicko-ruskiej inteligencji.

W końcu zwracamy uwagę p. Romańczuka, że on zupełnie niewłaściwie nazywa naszą gazetę „wrogą względem Polaków". My nie czujemy żadnej nienawiści do Polaków, ale ze względów patrjotycznych potępiamy te wycieczki i zachcianki polskiej inteligencji, mieszkającej w granicach Rosji, które nie zgadzają się z pojęciem o rosyjskiej państwowej idei. (Zdanie to jest wydrukowane pochyłemi czcionkami). Potępiamy polityczną i religijną nietolerancję Polaków, mieszkających w Poznaniu i Galicji, o której objawach czytamy codziennie niestety w tak nazwanych „moskalofilskich gazetach," ale także w organie założyciela nowej ery w Galicji, w gazecie *Diło*. Znana mowa, wypowiedziana przez pana Romańczuka na zebraniu wyborców w Bóbrce, i mowa, wypowiedziana przez niego dnia 16 października w wiedeńskiej radzie państwa, jest przecież także potępieniem działalności polskiej polityki.

Biczując z trybuny parlamentarnej swego byłego przyjaciela, hr. Kazimierza Badeniego, w szczerej swej mowie, oraz oceniwszy przed obliczem całej Europy według wartości działalność tego polskiego hrabiego z czasów jego namiestnictwa w Galicji, nie dał tem przecież szanowny deputowany ruski dowodów nienawiści i nieprzyjaźni dla Polaków wogóle. Poprzednia jego działalność polityczna, jego usiłowania pogodzenia się z rządzącą w Galicji polską partją, jego ostateczne niedane kompromisy — dowodzą przecież, że pan Romańczuk nie jest znowu tak z natury wrogo usposobionym dla Polaków. Czemuż więc przypuszcza, że my przeciwnie jesteśmy nieprzyjaźni? Niechaj nam wskaże pan Romańczuk, w czem przejawia to wrogie usposobienie nasz dziennik, który się rządzi zawsze zasadą sprawiedliwości?(?)

Dostał więc p. Romańczuk odprawę i to odprawę w zupełności zasłużoną, bo rzeczywiście ciekawi jesteśmy, co go popchnęło do szukania gościnności na szpaltach *Warszawskiego Dniewnika*? Ma przecież do dyspozycji swój organ, *Diło*, który jego rewelacje wydrukowałby bez wszelkich skróceń i nie pozbawiłby czytelników przyjemności dowiedzenia się, co zawierały istoty listu, nie wydrukowane w *Warszawskim Dniewniku*. To ostatnie pismo postąpiło sobie w tym wypadku bardzo — naiwnie to... grzecznie wobec p. Romańczuka, że nie wydrukowało wszystkiego ze względu na niego samego. Musiały to być w istocie rzeczy ciekawe, i dla tego nie wątpimy, że p. Romańczuk, tak nam wszystkim doskonale znany ze swej wytrwałej i szczerej polityki, nie zechce trzymać przed swoją publicznością tajemnicy. Nie wątpimy też, że jeden z najbliższych numerów *Diła* przyniesie nam ten list *in extenso*: światła nie należy przecież chować pod korcem.

A może? pan Romańczuk, jako jeden z zwołujących ruski wiec „przepadłych" — czyli jak się dowcipnie jeden z Rusinów wyraził: „biegu pobitych" — wtedy nam powie, *cui bono* pisał list do *Warszawskiego Dniewnika*?

Nowy gabinet francuski.

Od obwołania trzeciej rzeczypospolitej dnia 17. lutego 1871 r. trzydziesty ósmy gabinet staje obecnie u steru rządów we Francji.

Premjer, Leon Bourgeois, nie jest osobistością nową, ani nieznaną. Od r. 1876, w którym wstąpił jako urzędnik do ministerstwa robót publicznych, przebiegł szybko stopnie karjery urzędniczej. W 32. roku życia prefekt na prowincji, potem prefekt ważnego departamentu Sekwany i dyrektor biur w ministerstwie spraw wewnętrznych, przez Rouviera powołany został na stanowisko prefekta policji w Paryżu. Od roku 1888 wszedł do izby i rozpoczął karjerę polityczną. Krótki czas sekretarz stanu pod Floquetem, piastował od r. 1890–1892 w gabinetach Loubeta i Freycineta tekę oświaty. W grudniu 1892 r. przyjął z rąk swojego obecnego kolegi, Ricarda, tekę sprawiedliwości, w sześć tygodni po wybuchu skandalów panamskich. Narażony na gwałtowne zarzuty, manewrując zręcznie, nieraz ryzykownie, przetrwał najtrudniejsze czasy. Wstąpieniu bieżącego roku, powołany do złożenia gabinetu, misji tej nie zdołał spełnić, mimo wysiłków. Obrotny, inteligentny, chętniej lawiruje, niż broni zasad. Formalnie wyznawca radykalizmu, w rzeczywistości jest raczej radykalistą oportunizmu.

Najwybitniejszą indywidualnością polityczną w gabinecie jest Cavaignac, z nazwiska i z rodu przedstawiciel szlachty republikańskiej. Pod Brissonem był podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny, a od kwietnia do czerwca 1892 r. ministrem marynarki. W izbie jest cennym sprawozdawcą kilku komisyj. Żarliwie ruchliwy, ambitny, sztywny, nie zdejmuje nigdy togi republikańskiej cnoty i godności. Przyjaciele oportunistów nie lubią go, bo kompromituje ich w imię zasad; nieprzyjaciele lubią go, bo kompromituje ich nieprzyjaciół. Zwolennik reform, jako cywilnie, żołnierz, tem samem wzbudza opozycję sfer wojskowych. Głosy prasy paryskiej twierdzą, że Bourgeois daje nowemu gabinetowi firmę, Cavaignac — charakter.

Najmniej spodziewaną była nominacja senatora Berthelot kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej. Po ustąpieniu wytrawnego dyplomaty Hanotaux, po odmowie Laboulaye'a, byłego ambasadora w Petersburgu i Barrère'a, obecnego ambasadora w Berlinie, tekę zagraniczną ofiarowano chemikowi o rozgłośnem w Europie naukowem nazwisku. Pierre Eugène Marcelin Berthelot, urodzony w roku 1827, otrzymał już w roku 1846, jako uczeń liceum Henryka IV., nagrodę honorową, a wkrótce potem godność doktora. Od roku 1851 wykładał organiczną chemję w szkole aptekarskiej, dokonał zarazem kolejno znakomite odkrycia, opierając chemję na nowych podstawach. W r. 1861 otrzymał nagrodę Jeckesa za odczyty o sztucznem składaniu organicznych mieszanin na drodze syntezy. Po założeniu w roku 1865 *Collège de France* zajął w niem stanowisko profesora, które dotąd piastuje. Jest dożywotnim senatorem, członkiem akademji nauk w Paryżu, wiceprezydentem rady oświaty, członkiem rady sztuk pięknych, członkiem rady rolniczej, prezydentem komisji dla badania materyj wybuchowych, komandorem legji honorowej — próbo bez liczby naukowych tytułów i godności. Teraz w sześćdziesiątym ósmym roku życia niestrudzony pracownik rozpoczyna trudną naukę w szkole dyplomacji.

Inni ministrowie należą do grupy polityków t. zw. ministerjalnych. Politycy ci przez miesiące rządzą, są ministrami — przez lata czekają, są kandydatami. Politycy grupy ministerjalnej nie mają wybitnych zalet, ani wybitnych wad; nie są skompromitowani zasadami, ani brakiem zasad; są przedstawicielami poprawnej mierności. Lockroy, minister marynarki, był pod Freycinetem ministrem handlu, pod Floquetem oświaty. W izbie obrany został prezydentem komisji budżetowej. Ricard, minister sprawiedliwości, dzierżył tekę sądownictwa „za czasów Panamy". Minister handlu Mesureur liczy lat 48. Przed rozpoczęciem zawodu polityka był rysownikiem fabrycznych wzorów. Od r. 1881 począł odgrywać znaczną rolę w paryskiej radzie gminnej, obejmując specjalność spraw robotniczych. Jest jednym z założycieli giełdy robotniczej. Dr. Viger, minister rolnictwa, z zawodu lekarz, ma za sobą pięć lat kierownictwa wydziałem rolnictwa. Tekę tę piastował już w gabinecie Ribota, w obu gabinetach Dupuyego i w gabinecie Casimir-Perier'a. Minister robót publicznych Guyot-Dessaigne za cesarstwa prokurator i bonapartysta, zasiada w izbie od 1885 roku i był przy końcu ministerstwa Floqueta przez osiem dni ministrem sprawiedliwości. Sen. Combes, minister oświaty jest doktorem filologji i autorem kilku rozpraw filologicznych i historycznych. W senacie, do którego należy od r. 1885, zajmował się kwestjami oświaty. Nowym natomiast jest minister finansów Doumer. Zręczny dziennikarz w prasie radykalistycznej, zabierał głos w sprawach finansowych i kolonjalnych. Bulanżysta, nawrócony na radykalizm, był sekretarzem Floqueta, jako prezydenta izby. W roku 1890 piórem wywalczył sobie znowu krzesło w izbie. Jest gorliwym obrońcą progresyjnego podatku dochodowego. Tekę spraw kolonjalnych, z początku nieobsadzoną, przyjął Guieysse, deputowany z Morbihan.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Sobota 9. listopada.
Teatr hr. Skarbka: „Stary mąż." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Radca dworu Hild, wyjechał do Zbaraża, dla przeprowadzenia ilustracji tamtejszego starostwa. — Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz wyjechał w sprawach służbowych do Wiednia, a kierownictwo dyrekcji poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

Kalendarz. Sobota (9.): Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 4. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Koncepista lwowskiego namiestnictwa dr. Henryk Redl, został mianowany prowizorycznym ministerjalnym koncepistą w ministerstwie oświaty.

Rabunek. Onegdaj donieśliśmy już o zbrodni rozbójniczego morderstwa, popełnionego na polach około dworca Podgórskiego. Dalsze szczegóły zbrodni są następujące: Majer Simche Polak umarł onegdaj, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. W posiadaniu zmarłego znajdowało się zebranych blisko 2000 zł. na rzecz żydów w Jerozolimie. Zamordowany ostatni dzień przed katastrofą spędził w towarzystwie drugiego izraelity, średniego wzrostu, z rudawo blond brodą, w długiej ciemnej bekieszy, noszącego spodnie wyłożone na kamaszki. Izraelita ten zaprosił Polaka do restauracji Gronera przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, tam byli o g. 6 wieczorem, a odtąd ślad ich ginie; dopiero rano znaleziono nieprzytomnego Polaka. Ważnym jest szczegółem, że jakiś nieznajomy izraelita o godz. 4 popołudniu na kilkanaście godzin przed katastrofą kupił na Podgórzu młotek, zupełnie podobny do młotka, znalezionego obok Polaka; rysopis owego izraelity zgadza się z rysopisem człowieka, który towarzyszył Polakowi. Poszukiwania owego izraelity są energicznie prowadzone. (*Czas*).

Prezes Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, p. Zygmunt Dembowski, zaprosił członków rady nadzorczej tegoż Towarzystwa na zwyczajną listopadową sesję, która rozpocznie się dnia 27. bm. o godzinie 11. przed południem. Komisje rachunkowe odbędą swe czynności we Lwowie w dniach 22. i 23. bm., w Krakowie zaś dnia 25. i 26. bm.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 10·0°C., najwyższa + 12·4°C., najniższa 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 9·0°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, deszcz.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 7. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie, pozostało z dni poprzednich siedm osób, zachorowały dwie osoby, wyzdrowiała jedna osoba, umarła jedna osoba, pozostaje nadal w leczeniu siedm osób.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostały z dni poprzednich trzy osoby, zachorowała jedna osoba, umarła jedna osoba, pozostaje nadal w leczeniu trzy osoby.

W powiecie sokalskim w Byszowie zachorowały dwie osoby, pozostaje nadal w leczeniu dwie osoby.

W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostały z dni poprzednich trzy osoby, zachorowała jedna osoba, umarła jedna osoba pozostaje nadal w leczeniu trzy osoby; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich cztery osoby, wyzdrowiała jedna osoba, pozostają nadal w leczeniu trzy osoby; w Tarnopolu pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ruzdwianach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Strussowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Warwaryńcach pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 24, zachorowało osób 6, wyzdrowiało osób 2, umarły 3 osoby, pozostaje w leczeniu osób 25.

Jubileusz nauczyciela ludowego. Z Wadowic piszą pod datą 6. bm.: Pięknego uznania 40 letniej pracy w zawodzie nauczycielskim doczekał się w dniu wczorajszym dyrektor 6-klasowej szkoły męskiej, p. Franciszek Prezentkiewicz. Koledzy zawodowi jego, w porozumieniu ze swoją władzą przełożoną, urządzili na cześć jego uroczystość, która ze względu na osobiste przymioty jubilata, cenione wielce w mieście i okolicy, przybrała charakter wspaniałej owacji.

Rzadki jubileusz. W klasztorze Panien Bernardynek u św. Józefa w Krakowie odbyła się w dniu 4. listopada rzadka uroczystość jubilacji 50-letniej profesji zakonnej matki Bronisławy Karsznickiej, która przybywszy z Król. Polskiego w r. 1855, złożyła śluby zakonne, a obecnie po 50 latach powtórzyła je i odnowiła.

Wynik egzaminów nauczycielskich do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, wobec komisji egzaminacyjnej w Krakowie w miesiącu wrześniu bieżącego roku, przedstawia się tak: Do egzaminu kwalifikacyjnego szkół ludowych pospolitych zgłosiło się siedmiu kandydatów, a do egzaminu uzupełniającego z języka niemieckiego trzech. Z tych złożyło siedmiu, a egzamin z języka niemieckiego uzupełniło dwóch. Do egzaminu na nauczycieli szkół wydziałowych zgłosiło się jedenastu kandydatów. Z tych złożyło sześciu. Egzamina na nauczycielki szkół ludowych pospolitych składało dwadzieścia dziewięć kandydatek. Z tych złożyło egzamin dwadzieścia siedm. Egzamin uzupełniający z języka niemieckiego składały trzy kandydatki. Złożyły dwie. Egzamin do szkół wydziałowych składało jedenaście kandydatek. Z tych złożyło ośm.

Cała rodzina pod kołami wagonu. Z Budapesztu donoszą z d. 3 bm. Na stacji Aszad pod Gödöllö, wczorajszego wieczoru zdarzył się straszny wypadek. Małżonka kasjera kolejowego Viraghalmy, z trojgiem dziatek, w wieku od lat 11 do 5, przechodziła przez szyny w chwili ustawiania pociągu towarowego. Wszyscy czworo przez jeden z naładowanych wagonów tak nieszczęśliwie zostali przejechani, iż kobieta uległa zmiażdżeniu prawej ręki, dziewczynka lewej nogi, jeden z chłopczyków prawej nogi, a najmłodszy lewego ramienia. Przewiezieni bezzwłocznie do Pesztu, ranni ulegli wszyscy czworo amputacji zmiażdżonych członków, po której matka w kilka godzin zmarła. Zrozpaczony ojciec na widok rodziny chciał się zastrzelić, udało się jednak temu zapobiedz.

Kłamstwo rosyjskie. Owa głośna depesza o audjencji korespondenta *Now. Wrem.* (niejakiego Iwanowa) u papieża i sprawozdanie z niej telegraficzne, kładące w usta Leona XIII. upomnienie dla Polaków, aby nie łączyli polityki z religją — są dziełem kłamstwa. Audjencja nie była umyślną, a sprawozdanie przekręciło myśl papieża. Polityka rosyjska czy to w rządzie, czy po za nim, jednakowo posługuje się kłamstwem: gdy czegoś nie można zupełnie zmyśleć, dopuszcza się tego, co prawnicy nazywają „dzieleniem zeznań" — wyjmuje z nich, co jej miłe, a opuszcza, co wstrętne, w inną szatę przyodziewa myśli, które we własnych, pierwotnych swych słowach, zupełnie inne miały znaczenie. Tak było i teraz!

Na 48 lat więzienia skazany został, jak donoszą z Nowego Jorku, herszt bandy zawodowych podpalaczy, Morris Schoenholz. Na początku roku wyszła na jaw straszna działalność bandy, która na zamówienie podpalała każdy gmach w całym kraju! Zapłata następowała w gotówce lub udziale w sumie asekuracyjnej. Przy ogłoszeniu wyroku Schoenholz padł bez przytomności i musiano go wynieść z sali sądowej.

Obsługa balonowa. W jednem z dzieł francuskich o wojnie francusko-pruskiej z przed lat 25, które się niedawno pojawiło, znajdujemy ciekawą notatkę o balonach w usługach oblężonej stolicy Francji. Oto z oblężonego Paryża wzniosło się w owym czasie około 100 balonów, z tych zaś 65, pomimo wielu niebezpieczeństw, dosięgło swego celu, przewożąc ogółem 164 osób, 381 gołębi pocztowych, 5 psów i 10.675 kilogr. depesz Jeden z balonów, który wypłynął z Paryża 24. listopada, o godz. 11 min. 40 w południe, spadł nazajutrz, 25. listop., o godz. 2 min. 25 popołudniu, na szczycie pewnej góry w Norwegji. Wiele balonów przepadło bez śladu w morzu wraz ze swymi podróżnymi, a niektóre dostały się w ręce wojsk pruskich, strącone z błękitów celnymi strzałami karabinowymi. Gambetta, jak wiadomo, odbył swą podróż z Paryża do Orleanu na jednym z owych szczęśliwych 65 balonów i wylądował bez szwanku.

Niedoszła iluminacja. *N. fr. Presse* donosi, że nader dotkliwego rozczarowania z powodu niezatwierdzenia Luegera, doznali liczni przemysłowcy, u których poczyniono przedwcześnie wiele zamówień na wykonanie transparentów, biustów, obrazów i różnych innych efektów dekoracyjnych, potrzebnych do iluminacji projektowanej na cześć Luegera w kołach antisemickich.

N. fr. Presse z widocznem zadowoleniem konstatuje, iż z tych zamówień okazuje się, z jaką pewnością liczyło stronnictwo antisemickie na zatwierdzenie dr. Luegera.

Chłopskie wesele. W Cheine, pod Salcwedlem, obchodzono w tych dniach chłopskie wesele, z tradycyjną w tych razach okazałością. W uroczystości przyjmowało udział 400 przeszło osób, które spożyły tłustego wołu, dwa tłuste wieprze, dziewięć cieląt, sto sztuk drobiu, 200 funtów ryb, 300 sztuk ciast, wypiły zaś 10 przeszło beczek piwa i 600 z górą butelek wina!

Statut dla kas zapomogowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 2. września rb. l. 26.629 wydało statut wzorowy dla zarejestrowanych kas zapomogowych, tyczących się wyłącznie ubezpieczenia wsparć w chorobie i kosztów pogrzebu. Statut ten ogłoszony został w czasopiśmie *Amtliche Nachrichten* z dnia 1. września 1895 i ma na celu ułatwienie tworzenia kas na podstawie ustawy z dnia 16. lipca 1892 nr. 202 dz. p. p., tyczącej się zarejestrowanych kas zapomogowych (*Hilfskassen*). Wzór tego statutu nie jest powołaną ustawą przepisany, zatem strony przy utworzeniu kas zapomogowych nie są obowiązane ściśle do wzoru tego się stosować. Wzór statutu nabyć można w nadwornej drukarni państwowej we Wiedniu za cenę 60 ct.

Rzeczoznawcy dziennikarscy. Z Wrocławia donoszą: Tutejsze Towarzystwo dziennikarzy wniosło podanie do rządu o utworzenie posady stałego sądowego rzeczoznawcy w sprawach dzi[illegible] W procesach prasowych zachodzą cz[illegible] sporne co do wynagrodzenia, odszkodowania itp., których sędzia rozstrzygnąć nie może, nie posiadając fachowej znajomości stosunków dziennikarskich. Dziennikarze szląscy spodziewają się wkrótce pomyślnego załatwienia podania, choćby tylko dlatego, że w Lipsku sąd wyższy posadę taką już utworzył i tamże stałym sądowym rzeczoznawcą mianował p. Saskiego, redaktora lipskiego *Tageblattu*.

Bal „fin de siecle" wydały księżne Yturba i Beistegni w Biarritz. Zabawa taneczna odbyła się we wspaniale przybranej — wozowni, obiad zaś podano w — stajni; w każdej przegrodzie nakryty był osobny stół. W niezwykłej tej zabawie uczestniczyli członkowie najwyższej arystokracji.

Ze dworu Napoleona III. Miss Anna Bickwell która przez lat dziewięć jako nauczycielka dzieci księcia Tascher de la Pagerie mieszkała w Tuilerjach, drukuje obecnie w *Century Magazine* ciekawe swoje wspomnienia. Z pod jej pióra wychodzi Napoleon III. jako człowiek pełen dobroci, tkliwości, rządzący się jednak bardziej sercem, niżeli zasadami, niepodobny wcale do owego krwiożerczego tyrana, jakim go przedstawiali Wiktor Hugo i inni. Widok bitwy pod Solferino przejął go taką zgrozą, takiem współczuciem dla ofiar zwycięstwa, że cesarz byłby dalszych wojen zaniechał, gdyby nie wpływ Eugenji, znającej bitwy tylko z obrazów. Cesarzowa miała dobre serce, ale brak jej było miękkości, słodyczy. Syna wychowywała bardzo ostro i srogo, chcąc przeciwdziałać wpływowi psującego go okropnie ojca. Czasami ostrość jej graniczyła niemal z okrucieństwem. Gdy malutki następca tronu po raz pierwszy wsiadł na konia, bojąc się, aby nie upadł, koniuszy Bâchon szedł przy dziecku i podtrzymywał je na siodle. Zobaczyła to cesarzowa, a obruszywszy się, kazała p. Bâchon odejść i zacięła szpicrutą konia, który popędził galopem. Wystraszone dziecko mogło sobie rozbić głowę; na szczęście p. Bâchon nie zważał na zakaz i małego jeźdźca dopędził. Eugenja, postępując tak, nie chciała bynajmniej nad synem swoim się pastwić, lecz go hartować. Cesarz, przeciwnie, pragnął mu najmniejszej przykrości oszczędzić. Pewnego razu dziecko, bawiąc się pomarańczą, włożyło ją do ust. „Odbierzcie mu ją! odbierzcie!" zawołał wylękniony ojciec. Książę Tascher wyrwał owoc przemocą z ust dziecka, a gdy strach minął, poważył się zapytać Napoleona, dla czego on sam nie odebrał następcy tronu pomarańczy. Cesarz odpowiedział: „Nie mogłem, bo on przestałby mnie kochać". Gdy przyszedł czas kształcenia księcia, oddano go pod opiekę nauczyciela. W parę dni jedna z dam dworskich rzekła do następcy tronu:

— Teraz, *monsegneur*, trzeba będzie słuchać i uczyć się pilnie.

— To jeszcze niewiadomo — odparł malec. — Mama mówi zawsze: nie, ale papa mówi: tak, a przytem ja mam swoją własną mowę. Więc jakoś to będzie.

Nauczyciel miał trudny orzech do zgryzienia. Następca tronu wdrożył się do posłuszeństwa później dopiero, gdy oddano go w ręce jenerała Frossarda; ten nagiął go do wojskowej dyscypliny. Książę Loulou był dobrem, serdecznem dzieckiem; po ojcu wziął tkliwość, po matce odwagę i samowolność. Ojca kochał szalenie; pomiędzy nim a matką stosunek pozostawał zawsze chłodny, naprężony.

(1)

Róże jesienne.

Nowela.

Audeffre powrócił z polowania do zamku swego kuzyna i znalazł telegram swego zastępcy prawnego, zawierający następujące słowa:

„Dzisiaj przed południem, o godzinie „jedenastej, ogłosił sąd wyrok w sprawie rozwodowej na pańską korzyść".

Audeffre złożył depeszę i zapytał się kuzyna z wymuszoną obojętnością:

— Zjemy teraz śniadanie? Mam wilczy apetyt.

W tej właśnie chwili podano do stołu i obaj panowie natychmiast zajęli miejsca.

— Dobre było polowanie? — zapytał de Moncel.

Audeffre zdawał się nic nie słyszeć, spojrzał na niego i następnie odrzekł:

— Nie!

Głos jego nie mógł ukryć wewnętrznego wzruszenia, co było powodem drwiącego uśmiechu de Moncela.

— A więc nie cieszysz się z tego, iż jesteś wolny? — zapytał już więcej z współczuciem.

— O tak.. tak... żałuję tylko, że wyrok wydano na moją korzyść.

— Dowodzi to tylko tego, że przyczyna leży po jej stronie.

— Być może.. ale będzie to dla niej stanowić przeszkodę w powtórnem wyjściu zamąż... podczas gdy ja..

De Moncel wyśmiał Audeffre'a z powodu tych słów, wskutek czego ten ostatni skoczył gniewnie, zapanował jednak szybko nad sobą i odparł:

— Proszę cię, dajmy temu pokój. Nie możesz mnie zrozumieć... tak, jak ja ciebie nie zrozumiałem.

— O, mnie!... Pozostawiam cię samego z twoją... żałością.

Rzekłszy to, wyszedł z pokoju. Audeffre usiadł w fotelu przy kominku i patrzył przez parę minut w jasno płonący ogień...

Nagle zaszła w nim ogromna zmiana, długo wstrzymywane wzruszenie wybuchło. Płakał.

— Dlaczego ją nienawidziłem?... Dlaczego?.. Zrujnowałem całe życie moje... całą młodość..

Przy tych słowach przypomniał sobie o błogich godzinach miłości i nadziei.

Pewnego lipcowego, gorącego dnia zawarł Audeffre znajomość z dwoma paniami z Włoch. Matka, Ludwika Baccelli, blondynka, była wdową po inżynierze i zawsze jeszcze piękną; jej córka Magdalena była podobną do rozwijającego się pączka róży i miała wygląd bardzo delikatny. Po dwóch tygodniach po tem pierwszem spotkaniu jadał Audeffre obiady codziennie u pań Baccelli. Stopniowo zajmowała miłość dla Magdaleny miejsce w jego sercu i wkrótce nie mógł się oprzeć pragnieniu przykucia tego delikatnego dziewczęcia na zawsze do siebie. Przytem ostrzegało go zawsze jakieś tajemnicze „coś", tak, że nie miał odwagi uczynić tego.

Dopiero we wrześniu poprosił o jej rękę i otrzymał przyrzeczenie; matka jednak zwracała mu na to uwagę, iż Magdalena jest bardzo kapryśną i lubi pędzić życie cygańskie, pragnąc każdy miesiąc w innem przepędzać miejscu. Odpowiedział na to krótko:

— Jej kaprysy będą i mojemi... I ja również lubię życie cygańskie.

Następnego dnia pojechali wszyscy do Anglji, przepędzili zimę w Antibes, a w kwietniu Magdalena Baccelli, jako prawowita małżonka Audeffre'a, zajęła wspaniałe mieszkanie na *Boulevard des Italiens* w Paryżu. Nazajutrz po ślubie pani Baccelli wyjechała pośpiesznie do Włoch, gdzie jej obecność z powodu jakiejś sprawy finansowej była nieodzownie potrzebną. Upodobanie Magdaleny do ciągłych wędrówek po innych okolicach i miastach wyszło natychmiast na jaw, tak, że Audeffre spostrzegł, iż ożenił się nieszczęśliwie. Jeżeli sądził, że kapryśna dziewczyna, jako żona, będzie wstrzemięźliwszą i podda mu się, mylił się bardzo.

Każde z jej życzeń stało w sprzeczności z z jego smakiem, wskutek czego popadał zawsze w gwałtowny gniew. Prowadzał ją po teatrach, koncertach, restauracjach, cyrkach — wszystko jej nie wystarczało; swoje ekscentryczne pomysły chciała widzieć urzeczywistnionymi. Utrzymywała stosunki z kołami artystycznemi, które mu się wcale nie podobały, występował też ostro przeciwko temu, aby wzięła udział w balu artystycznym, gdzie wydano hasło: odznaczenia się kostjumami *fin de siècle*.

— Jeżeli nie chcesz mi towarzyszyć — odparła — pójdę sama.

Musiał się poddać, lecz od tego dnia znienawidził ją. Wiedział o tem, że pomimo ekscentrycznych wybryków jest cnotliwą, chciał jednak, zanim poweźmie jakieś postanowienie, zapytać się pod tym względem jej matki. Ta przyjęła jego zaproszenie, sytuacja mimo to nie wyjaśniła się, gdyż odpowiedziała natychmiast na jego skargę:

— Nie ukrywałam przecież przed tobą, jak kapryśną jest Magdalena; moje rady nie zrobią jej rozsądniejszą, gdyż nie mam do niej najmniejszego prawa. — Najlepszą rzeczą będzie, jeżeli się pogodzisz z koniecznością.

Audeffre przejrzał matkę i zrozumiał, że igrano z nim tylko.

Po odjeździe pani Baccelli przeżył wiele okropnych dni, w których gniew i brak decyzji naprzemian ustępowały sobie miejsca. Ona, która z jednej zabawy rzucała się w drugą, nie widziała jego troski, a ta ślepota zwiększała tylko jego cierpienia. Teraz próbował pełnem używaniem życia zagłuszyć troskę, pomimo, iż życie to było mu wstrętnem i podkopywało jego zdrowie.

W końcu nie mógł już dłużej wytrzymać i wyznał wszystko swemu kuzynowi de Moncel. Ten, — a żona jego właśnie zamierała powoli na suchoty w Nizzy, o co on nie troszczył się wcale, uznał całą tę troskę jako śmieszną i oświadczył, że jeżeli się uważa małżeństwo za dokuczliwe, to należy się rozwieść.

Po tych słowach napisał na bilecie wizytowym nazwisko swego adwokata. Audeffre wahał się jednakowoż ciągle, obawiał się bowiem skandalu. Znowu minęło parę dni i czuł się jeszcze nieszczęśliwszym, czego jednak Magdalena nie widziała, czy też nie chciała widzieć. Zdecydował się nareszcie i rzekł do siebie:

— Moncel ma rację. Musimy się rozłączyć, to jedyny rozsądny krok. Jutro pojadę do Niqueta.

Audeffre udał się następnego dnia do adwokata i oświadczył mu, że tylko dla tego chce się rozwieść z żoną, ponieważ nie zgadzają się ich charaktery, ponieważ to życie jest dlań nieznośnem.

— To nie ważna przyczyna — odparł Niquet. — Czy pani Audeffre zgadza się na to?

— Nie pytałem jej o to, nie sądzę jednak, aby miała powody opierać się rozwodowi.

— Musisz pan zażądać od pani Audeffre, aby opuściła dom pański... Potem wezwij ją pan, aby powróciła. Gdy odmówi, wtedy wygraliśmy.

Audeffre wyszedł z lżejszem sercem od adwokata, gdyż z jednej strony był zdecydowany obstawać przy rozwodzie, z drugiej byłby go się zrzekł, gdyby adwokat nastawał na użycie środków prawnych.

Gdy powrócił do domu był już wieczór. Przypomniał sobie, że Magdalena chciała dzisiaj zjeść obiad w restauracji. Podczas ubierania się, pytał się sam siebie, w jaki sposób ma uwiadomić swą żonę o decyzji. Poszedł do jej budoaru. Była już ubraną. Biała jedwabna suknia kryła jej wspaniałą postać, u stanika był wpięty bukiet z róż, a obnażone ramiona były do połowy zakryte glansowanemi rękawiczkami. Wyglądała zachwycająco.

— Dzisiaj jestem przecież punktualną — rzekła dumnie,

Milczał, widział jednak, że musi natychmiast rozpocząć rozmowę o rozwodzie, gdyż później możeby mu zabrakło do tego odwagi. Gdy wsiedli do powozu i ten ruszył z miejsca, zaczął drżącym głosem:

— Zauważyłaś zapewne, jak bardzo się różnimy w naszych upodobaniach, pomimo iż ty nigdy z tego powodu nie cierpiałaś?

— Nigdy — odparła wyzywająco.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Pocieszające. Jaskinia gry w Monte-Carlo dała od czerwca do końca września mniej o 500 000 fr. dochodu, niż w odpowiednim czasie roku zeszłego. Czyżby ludzie zaczynali przychodzić do rozumu?...

Mounet-Sully, aktor paryski, stowarzyszony „Domu Molièr'a", ma zamiar — a właściwie odwagę — stawiać swą kandydaturę do Akademji francuskiej za niezliczone swe prace literackie. Gdyby został wybrany na „nieśmiertelnego", byłby pierwszym aktorem, zasiadającym w tej instytucji. Ciekawa rzecz, czy te starania odniosą lepszy skutek, niż „wiekuista" kandydatura Zoli.

Aktorka.. wybawczynią. Miss Dorothy Chestie, jedna z najgłośniejszych dziś amerykańskich subretek, w każdym *the new woman*, która konno jeździ po męsku i ubiera się po męsku, spełniła bohaterski czyn. Gdy parowiec „Richard Jack", na którym płynęła, przybijał do New Hawen, wpadł w morze z pokładu jakiś człowiek i począł tonąć. Aktorka rzuciła się w morze bez namysłu i po krótkiej walce wydobyła topielca. Nagrodą *the new woman* był huczny oklask załogi i podróżnych.

Nieszczęśliwa rodzina Przed paru miesiącami osadzony został w więzieniu w Brukseli za oszustwa książę Karol von Looz Corswarem i oddany pod obserwację lekarzy, którzy w tych dniach orzekli, iż jest niepoczytalny; twierdzą, że działał pod wpływem manji wielkości i dziedzicznego obłędu. Pradziadek uwięzionego, ks. von Looz, zmarł w r. 1868 w Reims, jako obłąkany, ojciec jego skończył w roku 1868, licząc lat 32, w domu obłąkanych w Mons. Matka jego zmarła na zapalenie mózgu, jedna z sióstr, księżna Godoy, dotknięta jest obłędem. Książę Karol wyobraża sobie, że jest dziadkiem swym ze strony macierzystej księciem de la Paix, któremu w roku 1808 ofiarowano koronę meksykańską. Odbywał już kilkakrotnie podróż do Ameryki, aby się o swe prawa upominać. Wśród papierów nieszczęśliwego znaleziono własnoręczny rysunek, przedstawiający jego wjazd do Meksyku. Liczni wierzyciela księcia nie są zbyt za dowoleni z orzeczenia lekarzy.

Poświęcenie domu pp. Stanisławów Platowskich przy ulicy Syktuskiej pod l. 56 a odbyło się wczoraj z niezwykłą uroczystością, w której wzięli udział najwybitniejsi reprezentanci lwowskiego mieszczaństwa. Prócz nich przybyli JE. ksiądz arcybiskup Issakowicz, wiceprezydent Marchwicki, Roger hr. Łubieński, starszy prokurator państwa p. Zdański i wielu innych. Po uroczystem poświęceniu odbyło się nader gościnne i serdeczne przyjęcie licznie zaproszonych gości.

W sprzeczce. Pogotowie stacji ratunkowej zaopatrzyło wczoraj o godzinie 5¾ wieczorem Mojżeszowi Aronowi Laude, golarzowi, dwie rany na ręce prawej, zadane mu w sprzeczce przez jakieś indywiduum — jedną na podramieniu długości trzy centymetry powierzchowną, drugą cokolwiek głębszą powyżej stawu łokciowego.

Ogień. wybuchł wczoraj koło godziny 9. wieczorem na tak zwanej „Persenkówce" za rogatką Stryjską. Wysłany z miasta tren pożarny zdołał w krótkim stosunkowo czasie zlokalizować pożar i zapobiedz dalszemu szerzeniu się groźnego niebezpieczeństwa. Spłonęły dwie stodoły wraz z kre: csencją.

Zapiski zamiejscowe.

W Wieliczce odbędzie się na cele dobroczynne przedstawienie amatorskie w niedzielę, dnia 10. listopada rb. Odegraną będzie komedja Fredry; „Damy i huzary".

Z życia towarzyskiego. W Poznaniu odbył się 5. bm. ślub p. szambelana Stefana Cegielskiego, z panną Pauliną Motty, córką prezesa Koła sejmowego w Berlinie, radcy Stanisława Mottego i Michaliny z Danyszów. Robotnicy fabryki Cegielskiego wręczyli nowożeńcom gustownie wykonany adres

Koncert kompletnej kapeli 24. pułku piechoty pod kierownictwem swego kapelmistrza p. E. Steinera odbędzie się jutro o godzinie 4½ popołudniu w sali „Sokoła". Program, nadzwyczaj interesujący, obejmuje między innemi: 1. Gregorowicza „Polonez koncertowy". 2. A. Thomasa Uwerturę do opery „Mignon". 3. Olschlegla „Liebeswerben", trio na skrzypce, wiolonczelę i arfę (po raz pierwszy). 4. R. Wagnera Fantazję z opery „Walküre". 5. M. Moszkowskiego „Serenadę". 6. Lipińskiego „Helle", polkę-mazurkę (po raz pierwszy). 7. Hoffmanna „Przerwaną fantazję", intermezzo (po raz pierwszy). 8. Suppé'go Introdukcję do opery „Model" (po raz pierwszy).

W utworach pod l. 2, 3, 5 i 7 zastosowaną zostanie po raz pierwszy we Lwowie arfa fortepianowa wynalazku p. Ignacego Lutza, fabrykanta instrumentów we Wiedniu.

Nie wątpimy, iż muzykalna publiczność lwowska nie odmówi koncertowi temu swego poparcia.

Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, popadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą pod adresem administracji *Dziennika*.

Znaleziono na chodniku ulicy Hetmańskiej książeczkę wkładkową Gal. Banku kredytowego — książeczkę Kasy oszczędności i weksel na znaczniejszą kwotę — tudzież inne bezwartościowe papiery. — Odebrać może poszkodowany przy ul. Akademickiej l. 22. — I. piętro, drzwi nr. 6.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla biednego Kamińskiego złożył p. W. M. 5 zł.

Prof. Marjan Signio złożył na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej w kasie tegoż Tow. kwotę 20 zł. tytułem dochodu z wieczorku humorystycznego

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Stary mąż", komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pan Bigelhofer", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Prupens'a i Anthony'ego; wieczorem o godzinie 7 „Oblężenie Lwowa", dramat historyczny w 6 odsłonach Karola Brzozowskiego; w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Dzienniczek Justysi". bluetka Kościelskiego. Debiut pp.: Stępińskiej i Michała Tarasiewicza; nastąpi „Chory z urojenia", komedja Molier'e; zakończy „Józia płacze, Jaś się śmieje", operetka Offenbach'a. Występ panny Antoniny Wiśniewskiej.

Wielki koncert w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w niedzielę dnia 10. li stopada br. na dochód Towarzystwa Szkoły ludowej. Urządzony staraniem „Koła pań", składać się on będzie z nader zajmujących artystycznych produkcyj pań Marji Adelman-Majewskiej, Zofji Czaplińskiej i Heleny Strzeleckiej, panów K. Moszyńskiego i A. Kiczmana, oraz chóru męskiego „Lutni". Program jest następujący: 1. M. Sołtys. Kantata jubileuszowa na cześć Fr. Smolki — chór męski „Lutni". 2. W. A. Mozart. Arja z „Wesela Figara" — odśpiewa p. Helena Strzelecka. 3. a) Fr. Chopin. Preludja dr. 3 i nr. 8, b) Barkarola, c) Mazurek d-dur w układzie Fr. Liszta — odegra p. Adelman-Majewska. 4. Braga. Serenada z towarzyszeniem wiolonczeli — wykonają p. Helena Strzelecka i p. K. Moszyński. 5. St. Niewiadomski. Valse caprice op. 16. — odegra p. Marja Adelman Majewska. 6. a) Wł. Żeleński. „Marzenia dziewczyny", b) St. Moniuszko. „Słowiczek", c) Cesek. „Petites roses", odśpiewa p. Helena Strzelecka. 7. a) Storch. Serenada, b) J. Gall. „Urocza" — chór męski „Lutni" — Zakończy „Debiutantka" Zygmunta Przybylskiego. Osoby: Dyrektor teatru — p. Kiezman; debiutantka — panna Czaplińska. — Fortepjan koncertowy Bösendorfera, ze składu p. Marji Marek. Początek o godzinie 7. wiecz. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza (ul. Karola Ludwika l. 1), a w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

Następca tronu jako beletrysta. Wiktor Emanuel, następca tronu włoskiego, zamierza wydać wkrótce powieść własnego utworu. Jak *Rivista* donosi, młody książę drukował już w dziennikach i tygodnikach mnóstwo poezji i fejletonów pod rozmaitemi pseudonimami Obecna jednak powieść widownią, akcją i osobistościami, wyraźnie wskazuje na osobistość autora. Powodem powieści mają być podobno dzieje sercowe młodego księcia.

Mascagni dyrektorem konserwatorjum. Z Rzymu donoszą: Mianowanie Mascagni'ego dyrektorem „Konserwatorjum Rosiniego" w Pesaro—t. z. na posadę ważną nietylko ze względów artystycznych, ale t. finansowych — jest przedmiotem żywej dyskusji w całej prasie włoskiej. Wyraża ona zadowolenie swoje skutkiem takiego wyboru i zwycięstwa młodego maëstra nad wielu rywalami muzykami i kompozytorami. Poprzednikiem Mascagni'ego na czele tej poważanej instytucji był kapelmistrz Pedrotti, zmarły przed 2 laty twórca znanej opery *Tutti in maschera*. Rada nadzorcza konserwatorjum, mianując obecnie Mascagni'ego, trzymała się ściśle woli fundatora Rossini'ego. Jak wiadomo, nieśmiertelny kompozytor przeznaczył był 3 miljony lirów na założenie konserwatorjum w Pesaro i wyraził w testamencie życzenie, aby kierownikiem tegoż był zawsze kompozytor, najulubieńszy i najpopularniejszy we Włoszech, którego dzieła najlepiej odpowiadają tradycjom i kierunkowi włoskiej opery. Otóż nie ulega chyba żadnej wątpliwości, iż Mascagni jednoczy w sobie te warunki. Zaszczytną i intratną posadę ma on objąć już z końcem bież. miesiąca, a zamierza podobno oddać się jej całkowicie i przeprowadzić rozmaite reformy w samej instytucji. To też zapewniają ludzt z jego otoczenia, że na czas dłuższy przestanie poświęcać się tworzeniu oper, ostatnią zaś, którą w d. 4. grudnia br. w Medjolanie w *Teatro lirico* wystawić zamierza, będzie jednoaktówka p. t. *Zanetto*, do której treść wzięta jest z poematu Coppée'go p. t. *Le Passant*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Syndykat naftowy. Komisja statutowa komitetu złączonych producentów surowca naftowego w Galicji, któremu poruczono wypracowanie statutu dla utworzyć się mającego syndykatu naftowego, odbyła we Lwowie w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem p. E Zillicha, dyrektora anglo-austrjackiego banku w Wiedniu, swoje pierwsze posiedzenie. W takowem wzięli udział oprócz członków komisji W. H. Mac Gerveya, dr. Stanisława Olszewskiego, T. Sroczyńskiego, W. Woleńskiego i Adama Trzecieskiego, prezes komitetu August Gorayski i pp. Mozes i Leizor Gartenberg, których p. Gorayski do komitetu kooptował i jako konsulent prawny adwokat dr. Tadeusz Szydłowski, który ułoży statut na podstawie powziętych przez komisję uchwał.

Ostatnie wiadomości.

Manifest młodoczeskiej partji z powodu zbliżających się wyborów sejmowch oświadcza, że lud czeski tak długo niezaprzestanie walki i oporu, dopóki dla politycznej i narodowej ugody z czeskim ludem nie będą położone poważne podwaliny na całym obszarze korony czeskiej. Posłowie partji młodoczeskiej dążyć będą do rewizji obecnej konstytucji i do utworzenia narodowej szkoły, odpierać będą wszelkie ukrócenie praw czeskiego języka, autonomji i obywatelskich swobód, szanować będą każde na moralnych zasadach opierające się wyznanie i uznają równość wszystkich obywateli w obliczu prawa za niezbędny warunek wolności. Ugodę z niemieckimi współobywatelami, opierającą się na zasadach sprawiedliwości i równości, uważają za pożądaną i możliwą, ale jak dawniej, tak i teraz zwalczać będą z całą stanowczością wszelkie usiłowanie stworzenia nowych przywilejów dla mniejszości, rozdarcia lub podziału ojczyzny W końcu. obstawać będą przy tem, aby ordynacja wyborcza dla sejmu czeskiego ułożoną została na podstawie powszechnego, równego prawa głosowania. Wybory obecne — twierdzi odezwa — będa imponującą manifestacją zjednoczonego ludu czeskiego, na rzecz czeskiego prawa państwowego, narodowego równouprawnienia i obywatelskich wolności.

Państwowa rada kolejowa uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu na wniosek Gambini'ego wezwać rząd, aby sprawę drugiego połączenia kolejowego z Tryjestem możliwie szybko rozstrzygnął. Rada przyjęła następnie wnioski podkomitetu o reformie taryfy towarowej na kolejach państwowych, tudzież program, dotyczący poparcia ruchu wywozowego. Członkowie Popper i Briess stawiali wnioski w sprawie uchylenia braku wozów, które to wnioski odstąpiono rządowi do uwzględnienia. Członek Lindheim zalecił przyjęcie propozycyj jeneralnej dyrekcji w sprawie wydawania rocznych kart abonamentowych dla ruchu osobowego na kolejach państwowych. Rada kolejowa przyjęła w dalszym ciągu zarys rozkładu jazdy na rok 1896.

Do Londynu nadeszły z Rio Janeiro wiadomości, według których odkryto tam sprzysiężenie, skierowane ku utworzeniu monarchji w Brazylji, które ma swoją siedzibę w St. Paulo, a obejmuje swojemi rozgałęzieniami także prowincje. Wiele osób, podejrzanych o należenie do spisku, uwięziono.

Neue freie Presse donosi, że ministerstwo skarbu zawiadomiło członków przybocznej rady dla spraw podatku konsumcyjnego, że rząd w celu osiągnięcia z tego podatku większych dochodów, zamierza zaprowadzić reformę podatku od piwa, ewentualnie w myśl życzeń przedstawionych mu przez deputację towarzystwa austrjackich piwowarów, zaprowadzi podatek od słodu. W celu powzięcia w tej sprawie uchwał, rada przyboczna będzie zwołana na posiedzenie do Wiednia jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Petersb. Ztg. donosi, iż w grudniu odbędzie się w Petersburgu zjazd gubernatorów celem omówienia ważnych spraw administracyjnych.

Birżew. Wied. dowiadują się, że ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło niedawno za pośrednictwem gubernatorów, prezesom zebrań ziemskich, ażeby pod osobistą odpowiedzialnością nie pozwalali dyskutować na zebraniach ziemskich, nad sprawami, posiadającemi znaczenie ogólno-państwowe.

Sprawa armeńska.

Berl. Tagblatt donosi ze Stambułu: Pierwsza ogłoszona w zeszły czwartek lista członków komisji nadzorczej nie odpowiadała życzeniom mocarstw i w sobotę prawie zupełnie ją zmieniono: pozostał na niej tylko Sakis Ohannes effendi. Nowa lista, którą telegrafowano, nie bardzo się podoba, zwłaszcza Armeńczykom. Kandydatami ich są przedewszystkiem Karakasz Parabette effendi, Armeńczyk katolik, tudzież dyzunici Boygdian Ohannes effendi i dr. med. Tyriakian. Ci dwaj są znani jako przeciwnicy Rosji i reform dla Armeńczyków tylko od Turcji sobie życzą.

Pewien młody katolik Armeńczyk, uchodzący za szpiega policji tureckiej, został w armeńskim dyzunickim kościele św. Trójcy na Perze schwytany; zawiązano mu oczy i przez pięć dni go więziono. Po przesłuchaniach przez zamaskowanych inkwizytorów, dostał sporo kijów i puszczono go z groźbą, że go śmierć czeka, jeżeliby nadal szpiegował

Szakir basza wojenny inspektor prowincyj anatolskich telegrafował z Erzerum, że zapowiedziane w komunikacie urzędowym rozbrojenie Kurdów nie jest nie możliwem, ale potrzeba na to armji stutysięcznej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stambuł 8. listopada. Porta podniosła stan wojska w zagrożonych wilajetach do liczby 60.000 żołnierzy.

Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której powzięto ważne uchwały, zmierzające do uspokojenia kraju.

Stambuł 8. listopada. Urzędownie donoszą: Były ambasador w Wiedniu, Aarig- basza, został mianowany ministrem bez teki. Gubernator Adryanopola, Abdurahman basza został mianowany ministrem sprawiedliwości.

Ambasador w Berlinie Tewfik basza mianowany ministrem spraw zagranicznych; gubernator Angory Mendż basza ministrem spraw wewnętrznych; były gubernator Krety Mahmud basza ministrem handlu i robót publicznych; szef departamentu rachunkowego Sabri bey ministrem skarbu; były minister spraw zagranicznych Said basza prezesem rady stanu.

Ministrowie marynarki i oświaty, tudzież intendant wakufów i wielki mistrz artylerji pozostają na swych stanowiskach.

Bank otomański został uwolniony od obowiązku wykupywania not, na przeciąg jednego miesiąca. Przez ten czas złoto, nadchodzące z zagranicy, będzie przebijane na funty.

Władze administracyjne otrzymały polecenie przyjmować nadal wypłaty w banknotach. Według niestwierdzonych pogłosek, które jednakże znalazły przystęp do kół poważnych, intrygę przeciwko bankowi urządzili Armeńczycy.

Hamburg 8. listopada. W *Hamburger Nachrichten* pojawił się artykuł z marką Bismarckowską, przestrzegający Niemcy przed zajmowaniem jakiegokolwiekbądź stanowiska wobec zajść z Turcją.

Wiedeń bez burmistrza.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Graz 8. listopada. *Grazer Volksblatt* (klerykalny) nazywa niezatwierdzenie wyboru Luegera czemś dotychczas niebywałem i zapytuje, w jakiem teraz świetle stoi „renomage" Luegera?

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 8. listopada. (*Z komisyj*). Komisja administracyjna ukończyła wczoraj obrady nad projektem ustawy o swojszczyźnie. Referentem wybrany został p. Fuchs.

Komisja dla nietykalności poselskiej postanowiła (po referacie p. Krynickiego) wydać sądowi p. Luegera, oskarżonego o obrazę czci, i p. Schneidra, oskarżonego o podburzanie.

W komisji budżetowej referował p. Rutowski o budżecie ministerstwa rolnictwa i przedłożył rezolucję, domagającą się podwyższenia funduszu meljoracyjnego do sumy jednego miljona.

Zastępca rządu p. Blumenfeld zrobił nadzieję uwzględnienia tego życzenia w budżecie na r. 1897.

P. Kozłowski występował gorąco za uwzględnianiem bezpośrednich producentów przy dostawach dla armji. Mowca wyraził życzenie, ażeby współzawodnictwo na tem polu z Węgrami przyjęło formy przyjaźniejsze. Węgry bowiem prowadzą zaciętą walkę z przemysłem austrjackim, a tymczasem armja zaopatruje się tylko w mięso i zboże węgierskie. W końcu omawiał p. Kozłowski wadliwości wiedeńskiego targu na bydło, poczem cyfry tej pozycji przyjęte zostały przez komisję według przedłożenia.

P. E. Gniewosz referował o stemplach i należytościach skarbowych.

P. Piniński urgował energicznie zaprowadzenia ulg należytościowych przy przeniesieniu chłopskiej własności ziemskiej..

Minister skarbu dr. Biliński odpowiedział na wszystkie w ciągu rozprawy poruszone kwestje i zbijał między innemi zapatrywanie, jakoby między podniesieniem płac urzędniczych a należytościami od przeniesień chłopskiej własności ziemskiej istniał jakiś związek. Podniesienie płac urzędniczych zależne jest tylko od uchwały izby. Mowca zgadza się w zasadzie z obniżeniem będących w mowie należytości, przyznaje dalej, że wolność od stempla gazet urzędowych nie jest usprawiedliwioną Co do stempla od ilustrowanych dodatków do pism, zamierza minister wprowadzić łagodniejszą praktykę. Skoro program finansowy rządu zostanie przyjęty, to rząd pomyśli także o zniesieniu loterji.

Wiedeń 8. listopada. (*Z izby posłów*). Poseł Steinwender interpeluje prezydenta ministrów o powody niezatwierdzenia wyboru Luegera. (Galerje dają mu olbrzymie oklaski). Prezydent izby ostrzega galerje, że jeżeli będą dawały oklaski, to każe je opróżnić.

P. Hauk i Dötz interpelują prezydenta ministrów, czy to prawda, że namiestnik dolnej Austrji miał gdzieś w rozmowie powiedzieć, że burmistrza Wiednia uważa za swego starostę.

Wiedeń 8. listopada. (*Z izby posłów.*) Dzisiejsze posiedzenie izby posłów odbywa się przy przepełnionych galerjach, gdyż oczekują, iż przy końcu posiedzenia przyjdzie do gwałtownych zajść.

Stronnictwo antisemickie wniosło dziś w izbie aż dwie interpelacje z powodu niezatwierdzenia dra Luegera, burmistrzem miasta Wiednia i zapowiedziało postawienie na końcu posiedzenia wniosku naglącego, wzywającego rząd do podania powodów niezatwierdzenia.

Prezydent ministrów hr. Badeni ma na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedzieć na wniesione w tej sprawie interpelacje. Jeżeliby prezes gabinetu zgodził się na otwarcie dyskusji nad swą odpowiedzią, wówczas naglący wniosek zostanie cofnięty.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 8. listopada. Ogłoszony świeżo rozkaz cesarski zabrania rekrutom odwidzania lokalów socjalistycznych, uczestniczenia w socjalistycznych uroczystościach i czytania pism socjalistycznych.

Przy zaprzysiężeniu rekrutów odezwał się cesarz ponownie: „Stójcie wiernie przy cesarzu, zarówno przeciw zewnętrznemu, jak wewnętrznemu wrogowi".

Paryż 8. listopada. Gubernator banku *Credit Foncier*, Christophle, zrezygnował z tej posady, podając jako motyw, że uznaje uchwałę izby i na przyszłość chce się tylko poświęcić pracy parlamentarnej.

Wiedeń 8. listopada. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 386 75, węg. kredyty 464·—, anglosy 173·50, laenderbanki 262 25, sztaebany 382·75, lombardy 108·12, elbethale 267 50, tytoniowe 201·50, alpiny 96·50, renta majowa 100·05, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·60, los tureck, 63 25 uniony 337 25.

Berlin 8. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 241 75 (387·18), lombardy 45·90 (108·—). węg. renta zło a 101·90 (120·75), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 7 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczaja porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 326 37 (387·10), lombardy 93·50 (108·24), renta węg. złota —·— (—·—). oronowa —·— (—·—).

Wiedeń 8. listopada. *Presse* oświadcza, że podana przez dzienniki antisemickie wiadomość o głosowaniu na radzie ministrów nad sprawą zatwierdzenia wyboru dra Luegera, jak również o rezultacie głosowania i stosunku głosów, nie potrzebuje nawet poważnego sprostowania, gdyż cały świat wie, że obrady członków gabinetu są tajne. Wszelkie przeto podobne doniesienia są niczem innem, jak tylko zmyśleniami pewnej kliki, która w podawaniu tych fałszywych wieści widzi swój interes.

Również wiadomość tutejszego organu antisemitów *Deutsches Volksblatt*, zaczerpnięta rzekomo „z pewnego źródła," a donosząca o tem, iż onegdaj policja była w pogotowiu, a w koszarach było skonsygnowane wojsko, jest także wierutnym fałszem. W rozszerzaniu takich kłamstw tkwi złośliwa intencja podburzania ludności, dlatego też jest koniecznem stanowczo oświadczyć, iż wszystkie te doniesienia są wyssane z palca.

Wiedeń 8. listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza, że cesarz mianował prywatnego docenta na politechnice czeskiej w Pradze, dra Wacława Laskę, zwyczajnym profesorem wyższej geodezji i astronomji sferycznej na politechnice lwowskiej.

Ellischau 8. listopada. Noc dzisiejszą przepędził hr. Taaffe bardzo spokojnie; ogólny stan jego zdrowia jest zadowalniający.

Insbruk 8. listopada. Do sejmu z izb handlowych wybrano 2 liberałów i 1 posła należącego do stronnictwa abstynencji sejmowej.

Budapeszt 8. listopada. Biskupem ewangelickim wybrano pastora Gyuratz.

Kolonja 5. listopapa. *Gazeta Kolońska* donosi, że jenerał von der Goltz pasza wniósł prośbę o dymisję. Jenerał Goltz jest jenerałem niemieckim i był w Turcji za kontraktem. Obecnie termin jego kontraktu się kończy i zamierza on opuścić Turcję i powrócić do Niemiec.

Glasgow 8. listopada. Maszyniści w trzech warstatach przestali pracować. Liczba bastujących wynosi 8000.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 8. listopada godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	384·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	95 10	Akcje tyton.	202 50
Kredyty węg.	465·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	172 75	Elbethale	267·25
Uniony	335·25	Länderbanki	262 25
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	120 70
Nordbany	—·—	Bankvereiny	158 —
Lombardy	108·—	Wspólna renta p.	99 90
Losy tureckie	61 70	Ruble	129·75
Staatsbahny	380 75	100 marek niem.	58·70
Czerniowieckie	306·—	Napoleond'ory	9 54
Gal. obl. prop.	97·25		

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. listopada 1895.

HOTEL ŻORZA. J Czerniakowski z Kipiaczki. J. Hochstein z Krakowa. J. Kellermann z Kańczugi. W. Ustrzycki z Czalatyc. M. Podlewski z Czernicy. J. Konkol z Prus. Dr. Mises z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Newestiuk z Mostów wielkich. M. Stekel z Czerniowiec A. Ryszkowska z Bochni. M. Bogdańsks z Sambora. F. Kuhuen z Czerniowiec. Dr. Z. Fiszer z Krakowa. F. Hühn z Grottau. F. Stanek z Wiszenki. Polański z Żółkwi. W. Zagórski z Prusinowa.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Wznowienie:

Stary mąż

komedja w 4 aktach a 7 odsłonach J. Korzeniowskiego.

OSOBY:

Sędzia Janikowski	Chmieliński
Józia, jego żona	Kwiecińska
Agnieszka, jego siostrzenica	Gostyńska
Stan. Janikowski	Woleński
Pozucznik	Kliszewski
1 podchorąży	Kwiatkiewicz
1 podchorąży	Chudkowski
Mateusz, szeregowiec	Feldman
Pocztyljon	Nowicki
Marcin, służący sędziego	Dębicki
Julka	Rybicka
Ekonom	Pasterski

Jutro popoł. „Pan Bigelhofer" krotochwila ze śpiewami w 4 aktach przez E. Prudensa i F. Anthony'ego.

Wiecz. „Oblężenie Lwowa" dramat historyczny w 6 odsłonach K. Brzozowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Przyjeżdżona kareta w dobrym stanie, tanio do nabycia. E. & J. Stromenger, Lwów, Karola Ludwika l. 5.

Najtańsze podawcze biuro anonsów „Impressa" we Lwowie, ul. Sykstuska 30. Przyjmuje anonsy do wszelkich dzienników. 815

Rydze kiszone w baryłeczkach 5 klgr. wyseła pocztą za pobraniem franco za 2 zł. *Julian Markowski*, Uście Ruskie, poczta loco. 823

Ogrodnik, żonaty, z jednem dzieckiem, w sile wieku, zdolny w zawodzie i z dwudziestoletnią praktyką, poszukuje miejsca w większych ogrodach od Nowego roku lub później. Adres: *Rokitowski*, Krukienice. 820

Do wydzierżawienia dwa folwarki objętości 1200 morgów ¾ mili od Lwowa odległe, doskonale zagospodarowane pod korzystnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adw. dr. Z. Lisiewicza, Lwów, Akademicka 8.

Obszar dworski Tymowa wysela w paskach 5 kilowych brutto świeże masło stołowe za zaliczką pocztową 4 zł. 70 ct. franko. 822

Embryologia, nauka o powstawaniu człowieka, zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Cena 50 ct. we wszystkich księgarniach.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi, kuchnia, spiżarka, strych, piwnica do najęcia ul. Technicka l. 6, I. piętro.

Trzy pokoje z nyżą, kuchnią i przynależytościami w parterze. Ul. Kraszewskiego 23. 817

Korespondencja prywatna.

Młoda przystojna, dosyć bogata panienka szuka w celu zamęźcia korespondencji z młodym mężczyzną, pensją roczną nad tysiąc; poste restante Brody „Niezapominajki". 821

Klub pocztowy (Hotel Georga)

Dziś w sobotę 9. listopada 2 przedstawienia
Popołudniu o 3½ ceny o połowę zniżone.
Śnieżyczka i 7 karłów fantazyjna bajka czarodziejska w 7. obrazach.
Wieczorem o 7½
Trójka hultajska.
Jutro w niedzielę 10. listopada 2 przedstawienia.
Popołudniu o 3½ ceny o połowę zniżone.
Kopciuszek czyli szklany pantofel.
Przedostatni przedstawienie o 7½
GOGATKA Z WIEDNIA
farsa ze śpiewami w 4 aktach J. Wimmera.

CIEPŁE

Skarpetki i pończochy z czystej wełny od **75** ct.
Kaftaniki i spodnie z angielskiej wełny.
Bielizna Dra Jägera.
Kamasze, Rękawiczki, Gebry, Pantofle, Kamizelki Mytenki, Czapki futrzane, barankowe i wełniane **Papucie.**
Czapeczki wełniane dla pań i dzieci.
Bolero granatowe, białe i kolorowe.
Czapeczki do ślizgawki **Sport.**
Rękawiczki do ślizgawki.
Wielki wybór ciepłych **Szalików, Chustek, Kołderek i Kocyków** — polecają

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8
(róg Hetmańskiej). 703 1—

BÓLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił leczą się przez użycie
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
China, Koke, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wawiorskiego, Buckera i Sklepińskiego;
w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.
Obecnie „Collin i Ko. 49 Rue Maubeuge".

SZWARC (Schuhwaks) Glińskiego z Warszawy uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako znakomity poleca **Leonard Selecki.** Lwów, ul. Batorego l. 2. (Impr.).

Wyprzedaż
kosztownych mebli, materyj starych, gobelinów, antyków, makat
przy ulicy 3-go Maja l. 8,
I. piętro.
Od godziny 11. do 4.

---

12 POWOZÓW
(Landeau, Huit-ressorts, Dog-cart, Poney-Chaise, Sanki ross. etc. etc.)
z pierwszorzędnych firm paryskich i londyńskich (Widower i Binder),
z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania.
Bliższa wiadomość: ulica Piekarska liczba 22., od godz. 8. do 5. popoł.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.
Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 533 1—12

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz,** Styryi.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

Dla pewnej **fabryki wielkiej** dla wyrobu **artykułów instalacyjnych do elektrycznego oświetlenia,** poszukuje się na korzystnych warunkach **dzielnego, obznajomionego w tej branży agenda.**
Instalatorzy wykluczeni. Pisemne oferty pod cyfrą: „F. 4379" przyjmuje **Rudolf Mosse, w Wiedniu.**

Paryż 1889. medal złoty.
500 koron w złocie
jeżeli **Greilcha pasta do twarzy** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to opaleń słonecznych, piegów, plam wątrobianych, zajady, czerwoności nosa itd. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco-białą i młodzieńczo-świeżą. Żadna szminka! Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie „odznaczonej nagrodami Greilcha pasta do twarzy" jest bowiem wiele bezwartościowych naśladownictw.
Savon Greilch, do tego należące mydło 40 ct. 1449 1—8
Greilcin-krem na łupież, najlepszy środek przeciw łupieży 60 ct.
Greilcha nowo niepalony wolny od ołowiu Hayr Milkon, najorościej użyć się dający środek do farbowania włosów 1 zł. i 2 zł. **Skład główny J. Greilch w Bernie.** Do nabycia we wszystkich znacz. aptekach i droguerjach. We Lwowie u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt. i Alojzego Hübnera drog.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Jesień 1895.
Do Szanownych odbiorców!
Dla uniknięcia wszelkich pomyłek zawiadamiamy, iż filja naszych gotowych sukien męzkich i dla chłopców znajduje się **li tylko** przy ulicy Jagiellońskiej l. 2.
Ubrania męskie od 12 zł. do 35.
Paletoty zimowe od 14 zł. do 48.
Wszystko podług najświeższej mody — ceny najprzystępniejsze.
Z wysokim szacunkiem
Wiktor Tiring i Bracia
z Wiednia
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2.
1988 1—2 (Impr.).

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Liliendfelda w butelkach i na miarę.

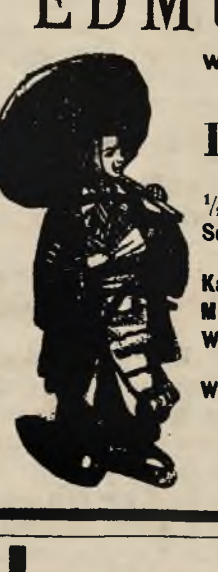
— Proszę pana doktora czy moja baba ciężko chora?
— Tak.
— Aż mi kamień z serca spadł, to choć przecież niedaremnie pana doktora wezwałem.

HOTEL „WIKTORJA"
ul. Hetmańska l. 8.
pokoje od 80 ct. do 4 zł. 20 ct.
Restauracja i handel win.

— No cóż? Pańska sztuka robi kasę?
— Robiłaby niezawodnie, gdyby nie antreprener. Wystaw pan sobie, że daje ją w takie dni, kiedy w teatrze niema żywej duszy

---

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Soucbong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaycow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

ŻYWE
ptaki, zwierzęta ssące, złote rybki, płazy i t. p., muszle, korale, różne osobliwości przyrodnicze, etnograficzne etc.
poleca 1829 1—3
ZAKŁAD PRZYRODNICZY
F. M. Złotnickiego
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8.

Najłatwiejsza do strawienia
z wszystkich arsenowych i żelaznych wód mineralnych.
Naturalna mineralna Woda Gubera zawierająca żelazo i arsen ZE SREBRENICY W BOSNJI.
Według analizy radcy dworu dr. Ernesta Ludwiga, c. k. profesora chemji medyc. w Wiedniu zawiera „Woda Gubera":
Bezwodnik arsenowy . . . 0.061
Siarkan żelazawy . . . 3.734
Henryk Mattoni
w Franzensbadzie, Karlsbadzie, Giesshübl Sauerbrun, Wiedniu, Budapeszcie

---

Od lat 45-ciu
na całym kontynencie znana i ogólnie wypróbowana w swej dobroczynnej i hygienicznej skuteczności.
Dr. Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów
uznana jako jedyny, istotnie dobry i dotychczas nieprześcigniony środek do oczyszczenia i utrzymania zębów aż do późnego wieku, oraz do odświeżania jamy ustnej, ½ i ¼ paczkach po 70 i 35 centów
Dr. Borchardta aromatyczne mydło ziołowe
najskuteczniejszy środek do wzmacniania skóry i utrzymania jej zdrowia, oraz ochronienia jej od nieczystości, jako to trądzików, piegów i t. d. Równocześnie znakomite mydło toaletowe, nadaje się one także doskonale do kąpieli wszelkiego rodzaju, paczka 42 ct.
Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.
Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.
Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg korouny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.
Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach, handlach galanteryjnych, perfumerji droguerjach w kraju i za granicą.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1049 1—3
Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 2 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 2 »
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

KOŃCZY SIĘ ŚWIAT w obrazach.

14 zeszyt bowiem tego przepysznego dzieła wyszedł z druku i zawiera:
Katedra św. Pawła w Londynie. — Kącik poetów w Opactwie Westminsterskiem w Londynie. — Rotterdam (Holandja). — Muzea i pomnik Marji Teresy w Wiedniu. — Powóz Napoleona w Wersalu. — Kościół św. Marka w Wenecji. — Port w Aleksandrji (Egipt). — Capstadt w Południowej Afryce. — Cesarski pałac w Beylerbey nad Bosforem (Turcja). — Stacja Ramleh w Palestynie. — Most z magazynami w Srinagar w Indjach. — Świątynia 500 bogów w Kantonie w Chinach. — Stukątna świątynia w Kioto w Japonji. — Port w Rio de Janeiro w Brazylji. — Katedra w Meksyku. — Chinatown w San Francisco.

Numer 14. jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.
Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct.** za zeszyt (z przesyłką).

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

OKŁADKI do „Świata w obrazach"
ozdobne, artystycznie pięknie wykonane nabywać będzie można po cenie:
1 zł. (z przesyłką franco na prowincję 1 zł. 40 ct.).
Zamówienia przyjmuje (wraz z nadesłaniem należytości) jedynie i wyłącznie **Administracja „Dziennika Polskiego"** we Lwowie, plac Marjacki liczba 6.
Przez księgarnie i ajencje zamówienia na okładki dla „Świata w obrazach" nie przyjmuje się.



Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKORY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1-?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.